

Bogna Gliniecka

ODEGRAĆ

ŻYCIE



Bogna Gliniecka
Odegrać życie

© Copyright by
Bogna Gliniecka & e-bookowo
Grafika na okładce: shutterstock

Projekt okładki:
e-bookowo

ISBN 978-83-7859-501-4

Wydawca: Wydawnictwo internetowe e-bookowo
www.e-bookowo.pl
Kontakt: wydawnictwo@e-bookowo.pl

Wszelkie prawa zastrzeżone.
Kopiowanie, rozpowszechnianie części lub całości
bez zgody wydawcy zabronione
Wydanie I 2015

Bogna Gliniecka *Odegrać życie*

*Dedykuję Mojemu Synowi –
Iwo dziękuję Ci...*

I. Rozmyślania

Mam na imię Max. Czasami wydaję mi się, że jestem pisarzem.

Codziennie od rana przesiaduję w kawiarni literackiej, mieszczącej się przy teatrze. Miejsce, w którym mieszkam pozwala mi na to, żebym mógł się realizować w rozmyślaniu nad istotą życia. Nasze miasto, no cóż, prowincjonalna miejscina, która niektórym jawi się, jako wielkie skupisko przemysłu i kultury wszelakiej.

A ja? – Człowiek, który od dzieciństwa rozwija myślenie o bycie w niebycie, czyż mogę zrobić coś dla ludzkości, która goni nie wiadomo za czym i nie wiadomo dokąd? – Staram się to ogarnąć i przelać na papier.

Ludzie mówią mi, po co to robisz? – Nie zastanawiam się po co, tylko dlaczego? Dlaczego tu jestem i myślę, co mam do zrobienia dla siebie i innych? – Może to niedojrzałe, mało odkrywcze, ale męczy mnie codziennie. – Uwolnić się od tego i zostać człowiekiem mniej skupionym wewnątrz? – Nie wiem, ale chyba to nie dla mnie. Urodziłem się po to, żeby myśleć i działać, i tak już pozostanie do końca moich dni.

Rozmyślałem nad tym, że świata nie zbawię moimi słowami, ale może kiedyś ktoś przeczyta to, co napisałem i zatrzyma się na moment, żeby pomyśleć bardziej, głębiej i na temat.

Szybki ruch dookoła, a ja w tej kawiarni. – Tu spokój,

cisza i wszyscy jakby bardziej skupieni. No, może właśnie o to chodzi – siadać częściej i skupić się na życiu, jego wielkim darze, którym jest samo w sobie i dla nas samych. Gdyby nie ten dar, to co by było? – Nas by nie było i nic by nie było.

I tak sobie tu siedzę, i od czasu do czasu ktoś wpada. Opowie swoją historię i leci dalej do życia, swojego życia. Bo każdy ma swoje, lepsze, gorsze, ale swoje. To nie podlega dyskusji.

Moje życie na ten przykład jest zbiorem przygód o bliżej nieokreślonej sensowności. Wybrałem drogę obserwatora–cynika, któremu czasami wydaje się, że już cokolwiek zrozumiał. A tu bez przerwy wpadki i zadziwienia. Chodzę sobie po tym świecie i rozglądam się wokół. Każdy człowiek to skomplikowany twór. Jedni prości, drudzy poskręcani i skomplikowani. No i jak tu dotrzeć do prawdy, skoro nie wiadomo, czym ona jest, a może kim?

Lubię życie, jest takie barwne i nieoczywiste. Można chodzić, można siedzieć, można skakać, można tańczyć, można pływać, można latać. Tyle rzeczy można, a człowiek wiecznie niezadowolony.

Nie marudzę, ja się przyglądam. – Być może jestem szczęśliwy? Być może.

Jak tak patrzę na ludzi, to myślę sobie, że narzuciliśmy sobie zbyt wiele ograniczeń, no i jeszcze robimy to sami sobie. A jakby tak wyzwolić swoje największe możliwości, pójść za głosem serca, to co by nas spotkało? Może wolność, może radość, może ukojenie. Czasami wydaje mi się, że to nierozsądne myślenie, ale przecież moje myśli płyną i nie mogę ich blokować, bo blokowałbym samego siebie. Nie mogę wzbraniać się przed samym sobą. Byłoby to takie głupie.

Nad wyobraźnią, to czasami muszę panować, bo jak mówią, mam ją zbyt wybujałą. Tak, więc siadam i ogarniam myśli, żeby nie wymykały mi się spod kontroli. – Jestem już bliski ideału. Rzeczywistość coraz rzadziej miesza mi się

z marzeniami.

Chociaż muszę podkreślić, że wyobraźnia jest największym skarbem, który otrzymałem od życia. Ogół mojej osobowości jest całkiem w porządku i podobno jestem wyjątkowo inteligentny. Ja sam bym tego tak nie ujął, ale trzeba czasami zgodzić się z większością, jeżeli nas to tylko nie rani.

Podchodzę do życia z wielką atencją. – Dobrze, że tu jestem, bo gdyby mnie tu nie było, to gdzie bym był? – To pytanie wiecznie mnie nurtuje.

Czyż każde moje słowo jest kontynuacją tego, co myślę? Czy przypadkiem po drodze nie ulega jakiemuś zafałszowaniu, przekształceniu?

Czasami chciałbym znać odpowiedzi na wszystkie pytania, tylko, że każde pytanie rodzi nowe i w tych odpowiedziach mógłbym się zagubić.

Dobrze, że myślę, bo to znaczy, że żyję. Mój oddech daje mi to samo poczucie. Może życie jest oddechem i myślą? Może.

Dzisiaj znowu jest ten dzień, kiedy najbliżsi starają się podciąć mi skrzydła. Jak zwykle usłyszałem – Zastanów się, co robisz? – No i wtedy ten wszechogarniający lęk dopada całe moje ciało i wszystkie moje myśli. Czuję w głowie zamęt. Wtedy siadam, i myślę, że być może życie właśnie teraz wzywa mnie do pojęcia decyzji, że to ja jestem najlepszym swoim przyjacielem, bratem, matką, ojcem, każdym, który powinien wspierać moje działania i dążenie do samorealizacji. To ja tu decyduję, a nie żaden dupek, który przez całe swoje życie jest zachowawczy i nigdy nie przekroczy granic swojej małości.

Szanuję siebie przede wszystkim, no jestem boski i od-

waga moja nie ma granic. Zrobię to, co jest dla mnie słuszne i wypływa z głębi mojego serca. Oczyszczam się ze wszystkich bzdur i słucham siebie. Moje życie, to moja podróż, a nie podróż jakiegoś obcego, nieznanego mi odmieńca.

Tak, więc usuwam chwasty ze swojego ogrodu. To ja jestem postacią pierwszoplanową w moim życiu. Gram tu główną rolę.

No, więc pielęgnując dalej swój ogród życia, zauważyłem, że jestem bardzo samotny na tej drodze do prawdy istnienia. Często odbijam się od dna, żyjąc w świecie swoich ideałów. Kiedy życie mnie pogłębia staram się szukać w sobie jeszcze więcej energii, która prowadzi mnie przez ten gąszcz obojętności ludzkiej na los drugiego człowieka.

Ileż to razy byłem na dnie, ale zawsze wtedy uświadamiałem sobie, że los ludzki, to nie tylko wieczne sukcesy. – To również droga, która jest odnajdywaniem szczegółów tego istnienia w każdej minucie bycia. A każdy szczegół jest jak diament odnaleziony w momencie wielkiej pustki. – To dziwne, że żeby odnaleźć siebie musi boleć. Ale jak boli, to znaczy, że żyję. – Więc szukam nadal i obserwuję. Może coś zauważę? Może.

Wibracje mojego mózgu mówią mi, że wszystko ze światem jest w porządku. A może to my tworzymy sobie swoje więzienie umysłowe, żeby móc dręczyć innych?

Lubię spacerować, to nadaje rytm moim emocjom, wszystko się wycisza i uspokaja. Słyszę wtedy głos mojej duszy. Ona jest taka wrażliwa. Myślę czasami, że może to mało męskie, ale przecież nikt o tym nie wie, że ona jest taka mocna w swojej wrażliwości. – To jest moja mała tajemnica. Mam takie miejsca w moim sercu, gdzie przechowuję swoje tajemnice. To takie fascynujące, mieć tylko coś swojego, tego nam nikt nie zabierze. A cała reszta, to tylko złudzenie,

sen, ułuda.

Każdego dnia, zaraz po przebudzeniu czuję czystość w sobie, a potem oblepiają mnie te wszystkie śmieci. – Cały dzień z nimi walczę, żeby nie panoszyły się w mojej głowie. – Ja lubię spokój.

Chciałbym czasami wstawić mój umysł poza rzeczywistość, w której istnieję. Wtedy dopiero ujrzalbym całą prawdę o sobie. Tylko czy ona na pewno byłaby mi bliska. Może właśnie dlatego tu jestem, żebym to wszystko przeżył i odczuł. Nawet te śmieci, które mnie oblepiają.

Oczywiście radzę sobie z rzeczywistością, raz lepiej, raz gorzej, ale to przecież moje cenne życie i nie oddałbym go nikomu, i za nic.

Kolejny nowy dzień przynosi mi rozważania na temat moich przekonań. – Właściwie, jakie one są? – Dochodzę do wniosku, że wielce pozytywne. Kocham życie, kocham siebie, kocham ludzi, kocham czytać, kocham pisać, kocham muzykę, kocham filmy, no i mógłbym tak mnożyć w nieskończoność. – Czyli jest dobrze, nawet bardzo dobrze.

Oczywiście nie mogę się odżegnywać od rzeczywistości, w której się urodziłem i wyrosłem, aż do chwili obecnej, kiedy jestem dorosłym mężczyzną. Kultura i epoka, w której przyszło mi żyć, ma ogromny wpływ na moje przekonania, ale staram się bez przerwy uruchamiać swój niezależny umysł, żeby mnie to nie pochłonęło bez reszty. Ja to ja, a nie epoka i kultura.

Czasami bywam bardzo krytyczny wobec siebie, ale wtedy moja dusza przychodzi z pomocą i pokazuje mi, jaki jestem wspaniały i nietuzinkowy. – Kochać siebie, to żyć według swojej wibracji. No, więc wtedy myślę, że obojętna jest tu

epoka i kultura, ja mogę być wszędzie, i o każdej porze we właściwym dla mnie czasie. Każdy z nas zasługuje na bycie sobą w najlepszym rozumieniu tego słowa. Autentyczność daje nam wolność bycia tym, kim mieliśmy być w swojej istocie.

Moje rozważania leżą obecnie tak blisko szczęścia, które wypełnia każdą sferę mojego życia.

Kiedy się dzisiaj obudziłem, poczułem, że mnie wszystko boli, każda komórka mojego ciała mówiła do mnie, że jestem. Tak też pomyślałem sobie, że gdzie ja jestem, kiedy śpię, gdzie jest wtedy moje życie, czy w łóżku, w którym leży moje ciało, czy w tych wszystkich miejscach, o których śnię? – Gdzie jestem wtedy ja? – Być może tu i tam. Bardzo to intrygujące.

Wydaje mi się, że żeby żyć swoim prawdziwym życiem, trzeba odnaleźć swoją pasję. Tylko ona może nam odpowiedzieć na odwieczne pytanie, po co tutaj jestem? – Zanurzyć się w swojej najgłębszej tęsknocie, odzyskać dotarcie do swojej samowiedzy. – Tam poszukuj, a znajdziesz odpowiedź. Żaden człowiek nie może się obejść bez swojej mocy tworzenia w czasie, który jest mu dany na tej ziemi.

Poczucie mojej własnej mocy, w chwilach zwątpienia, nadaje sens każdej chwili. Rozglądam się dookoła, i widzę, że wszechświat jest na swoim miejscu, to tylko ja panikuję i wyolbrzymiam problem. Wtedy poszukuję mojego własnego wyciszenia, żeby ponownie odnaleźć siebie i zrozumieć, kim naprawdę jestem. Czy tylko kłębkim lęków, czy może silną jednostką, która zawsze i wszędzie radzi sobie doskonale? – Panika to zły doradca. Spokój to wspaniały przyjaciel.

Pisanie książek to sztuka chwilowa. Tworzę, skupiam się,

na białe przestrzenie nanoszę moje słowa, które są moimi myślami. I koniec. Już nie mam żadnej władzy nad moim wewnętrznym przekazem, który dotrze lub nie do drugiego człowieka. – To wszystko jest takie ulotne.

- Co robisz?
- Nic, piszę.
- Kiedy przyjdiesz do łóżka? Pusto tu bez ciebie.
- Zaraz skończę.

Widujemy się codziennie, a ona potrzebuje mojej obecności bezustannie. Czasami jestem tym zmęczony, pomimo tego, że jestem z nią już od dwóch lat, a może właśnie dlatego!? – Czym jest miłość, a czym nie jest? – Czy zawsze musi nas osaczać? Czy współistnienie polega na pełnej symbiozie? Dla mnie miłość to wolność, to szczęście, to poczucie spełnienia. Lubię być w życiu niezależny. A może ona również? Zastanawiam się czy jestem z nią szczęśliwy? – Może to już jest brak niezależności? Może.

Nocą w łóżku studiowałem myśli Pascala. Zatrzymałem się na jego myśli: *„Ja ma dwie właściwości: jest niesprawiedliwe w sobie w tym, że się czyni ośrodkiem wszystkiego; jest niewygodne drugim w tym, że ich chce ujarzmić: każde, bowiem Ja jest wrogiem i chciałoby być tyranem wszystkich innych.”* – No i tu, muszę przyznać mu zupełną rację. – Czasami wydaje mi się, że jestem tyranem wszystkich innych i zatracam się w byciu ośrodkiem wszystkiego. – Oczywiście staram się nad tym panować w miarę moich ograniczonych możliwości widzenia siebie z zewnątrz. Myśli

moje bywają ośrodkiem od wewnętrznym i tylko lustro daje mi poczucie bycia z sobą wewnątrz i na zewnątrz. – Są to jednak bardzo krótkie chwile w ciągu dnia, kiedy spotykam się z sobą w całości.

Dzisiaj moje myśli biegają wokół rozbawienia wszechświata. Jak by to było, gdyby cały świat, w jednym momencie zaczął się śmiać? – Czy wszystko by się rozpadło od siły i wibracji?

Jesteśmy bez przerwy tacy poważni. Stałem dzisiaj na przystanku autobusowym, bo zepsuł mi się samochód. – Rozglądam się dookoła, a tu smutek. Wszędzie pełno smutku. Jak to przeanalizowałem, to doszedłem do wniosku, że rzadziej się śmiejemy niż osiadamy w swoich smutkach. – Właściwie, dlaczego? – Przecież śmiech jest taki uwalniający. Wszystkie blokady znikają, kiedy jesteśmy nim wypełnieni, daje tyle dobrej energii. A my w tych smutkach. – Co za paranoja wszechobecna? Może smutek to nasz sposób na ukrycie siebie? Być może.

Mam dziesięć złotych w portfelu – to cały majątek, który posiadam.

Niektórzy pomyśleliby, oszalał, jak on chce przeżyć? Ale, ja myślę tak – jeżeli kiedyś zdobyłem te dziesięć złotych, to dlaczego teraz nie mam zdobyć miliona złotych? Każdy dzień ma swoje ukryte tajemnice – idę i obserwuję. Może zaufanie do samego siebie to klucz do sukcesu?

Dobrze się dzisiaj czuję w swoim towarzystwie. Jak pytam, odpowiedzi zawsze się zgadzają.

Czy kocham samego siebie? – Ot, takie pytanko przyszło mi dzisiaj do głowy.

Zaakceptowałem już dużo swoich cech. Osobowość mam

nie łatwą do ogarnięcia. Ta moja nadwrażliwość. Ujawnia się zazwyczaj wtedy, kiedy mam problemy. – I w takiej sytuacji, nie dość, że muszę stawić czoła problemowi, to jeszcze muszę sobie radzić z nadwrażliwością – bywa to męczące. Czuję się wtedy kompletnie wyczerpany. Lubię siebie, ale lubić to nie znaczy kochać. Istnieje duża przepaść pomiędzy tymi dwoma emocjami. Właściwie, jaka? – Lubić to trochę bardziej zimne od kochać. Kochać to bardziej gorące od lubić. Jak o tym myślę, to sam staję się rozległy jak moja przestrzeń pomiędzy tymi dwoma uczuciami. – No, więc? – Tak, tak lubię siebie.

A nad miłością, to jeszcze popracuję.

Śnił mi się dzisiaj Koń Trojański. Jakiż to był wysublimowany trik. – Niektórzy twierdzą, że to złośliwy podstęp, a ja twierdząc, że to inteligentny fortel. I kto ma rację? Być może ja, a być może oni. To mój świat i mam prawo sądzić, co chcę. Kłótniwy nie jestem.

Każde nasze doświadczenie jest dobre. Jeżeli się głębiej nad tym zastanowić, to wszystkie nasze spotkania, sytuacje, odczucia stanowiły kolejny krok do przodu na naszej drodze. Uczę się na nowo dawać szansę życiu, aby się działo. Żebym mógł więcej dostrzec, żeby moja perspektywa była szersza. Od czasu do czasu świadomie ją zawężam, tylko to prowadzi do odrzucenia i bólu. – No, więc, po co to robię? Muszę uwolnić się od tego nawyku, który destruktywnie wpływa na moje życie i pozbawia mnie szans zdrowego rozróżniania.

Akceptować, to przecież nie znaczy poddać się jak radosny kretyń wszystkiemu, co się dzieje wokół.

Wchodzę dzisiaj na zdrowe częstotliwości w moim wnętrzu. Staram się oczyszczać ze wszystkich złogów, które osa-

dziły się we mnie przez lata. Jeżeli dotrę do głębokich pokładów samego siebie, to ujrzę tylko dobro i miłość. I tego właśnie pragnę doświadczać każdego dnia.

Moja samoświadomość wzrasta z każdym dniem. Odczuwam coraz pełniejszy spokój, harmonię wewnętrzną i zewnętrzną mojej osobowości. Krocząc tą ścieżką uzdrawiania samego siebie, odzyskuję nieustanną ulgę w życiu zgodnym z moimi wartościami. Nie mogę oczywiście zapominać o relacjach z innymi ludźmi, tam też jeszcze mam dużo do zrobienia.

Kim ja jestem? – pisarzem, człowiekiem, synem, kierownicą, sąsiadem, klientem w supermarkecie. Można by tak mnożyć. Ale, kim ja tak naprawdę jestem poza zewnętrzną powłoką? – Może tam głęboko wewnątrz mnie, tkwi odpowiedź. Może jestem kimś więcej niż jestem sobie w stanie wyobrazić. Szukam siebie bez końca i może kiedyś odnajdę. Wybornie jest tak poszukiwać, w pełnym zaufaniu do samego siebie.

Mam takie sekretne miejsca w mej duszy, gdzie kocham, gdzie marzę, gdzie wszystko jest możliwe. Nikogo tam nie wpuszczam, żeby wszystko było czyste i zupełnie moje.

Zatracam się w swojej niemej ciszy, idę w głąb siebie, na spotkanie mego głosu, mego słowa, mojej myśli. Kocham wtedy miłością absolutną, jedyną prawdziwą z możliwych. – Miłością do samego siebie. Tam wewnątrz mnie wszystko ogarnięte jest ukojeniem i spokojem. Tam czuję się swój i tak bardzo na swoim miejscu. To wszystko, co wiem o miłości pochodzi właśnie stamtąd. Z miejsc, do których chodzę tylko sam.
